

IWONA BURDZANOWSKA

ur. 1960; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin; PRL, Derecki, Mirosław; Chyrchel, Iwona; Dybek, Agnieszka; Gazeta Wyborcza; Gazeta w Lublinie

A my cieszyliśmy się z Mirka

Trudno nie pamiętać spotkania z Mirkiem Dereckim, właściwie całkowicie zawładnął naszym „Co jest grane” to się chyba teraz też tak nazywa. Jeszcze wtedy redakcja była na Górnej, w środę było robione „Co jest grane?” Przychodził Mirek i przynosił swoje materiały na następny tydzień i chodził, właściwie towarzysko, po redakcji. Mirek po prostu bywał, przynosił materiał, wtedy Iwona Chyrchel, robiła ten dodatek „Co jest grane?” I tam przeważnie materiały Mirka były [publikowane]. Chyba, że były w części publicystycznej Gazety, ale to już wtedy było sześć czy osiem stron, takich stron papieru drukowanego. To wtedy nawet reportaże Mirka, teksty Mirka pojawiały się w tym naszym lubelskim głównym grzbiecie. Pan Mirek sobie przychodził, był zawsze taki sympatyczny, fajny taki bardzo miły, starszy pan ze śladami męskiej urody, takiej specyficznej. Po pierwsze diabełek w oczach, widać było, że chłopak ma przeżyte i swoje doświadczenia wszelkie miał wypisane na buzi, bardzo to było interesujące. Gawędził z nami. Opowiadał jakieś historyjki. Potem już jak przeprowadziliśmy się na Krakowskie Przedmieście i redakcja była urządzona tak nowocześniej, tak bardzo nowocześnie, czyli były takie wymurowane boksy, w tych boksach siedzieli dziennikarze oddzieleni taką ścianką jeden od drugiego, to Mirek przechodził i zatrzymywał się w przejściu między tymi boksami, i stał tam nad Anką Augustowską i Agnieszką Dybek i tak sobie żartowali, dworowali, nawet czasami się wyzłośliwiali. I właściwie poza dziewczynami, poza tym, że ja czasem ilustrowałam teksty Mirka i poza sekretariatem redakcji, to nikt bardzo jego obecnością nie był podniecony. No po prostu to był taki fragment bohemiczno-literacki, który reszty redakcji nie bardzo dotyczył. No, ale my się cieszyliśmy z Mirka, bo Mirek był po prostu przezabawnym człowiekiem. Chociaż czasami dziewczyny narzekały, bo była robota do zrobienia, a Mirek przychodził i opowiadał jakieś historie i [albo trzeba było] mu powiedzieć: „Weź Miruś, idź sobie, później przyjdź” Albo słuchać i nie robić. No, ale był naprawdę taki, taki barwny, taki inny. Widać było, że z niejednego [pieca jadł], niejedną sytuację [przeżył] i to była Mirka zaleta absolutna. To jest zdjęcie, z

Krakowskiego Przedmieścia, tam gdzie mieliśmy siedzibę. Właśnie to jest fragment tego boks. Po drugiej stronie byli sportowcy, a tutaj to jest fragment boks, to był taki dwuosobowy boks i właśnie tu siedziała Ania Augustowska, z Agnieszką Dybek i Mirek pierwsze co robił, to szedł do dziewczyn i się tam zatrzymywał. Tak, że to była stała pozycja Mirka, jak przychodził z materiałami albo wpadał do redakcji po drodze, bo gdzieś tam szedł, czy miał jakąś krótką historię do opowiedzenia albo po prostu miał szybki interes do załatwienia. Jak spotkałam Mirka to owszem, postąłam tam chwilę, posłuchałam, co on opowiada, ale tak naprawdę to niewiele z tego było. Ale trzeba powiedzieć, że to była osoba, której nie dało się, nie zauważyć. Było coś takiego w nim fajnego, że mógł się podobać w każdym wieku.

Data i miejsce nagrania	2016-01-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"